Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU"
Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe nanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za wrazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu 40 hal.

Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 10 halerzy Wychodzi dwa razy dziennie.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré.

„GŁOS NARODU"
Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.
Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. N. 190

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ SKRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 08. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haazenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schleri, R. Moses, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, F. Jones & Cie.

Nr. 192 **Kraków, sobota 25 kwietnia 1908 r.** **Rok XVI.**

Listy z Rzymu.

V.

Rzym 21 kwietnia.

Uroczystości Wielkanocne pod smutnem obchodziliśmy tu wrażeniem. Niedziela palmowa przeszła jak zwykle — w bazylice św. Piotra poświęcono gałązki oliwne i palmy kunsztowne, niby berła z liści palmowych uwite, i odbyła się uroczysta procesya, której i wielu bawiących w Rzymie Polaków asystowało; atoli żaden z nich nie przeczuwał, jaka w tej chwili tragedya rozgrywawała się na ziemi krzyżów i mogił. — Po brutalnościach, jakich rusini dopuszczali sie ostatnimi czasy, po mordach, dokonywanych przez uczniów na profesorach, po znieważeniu w Wiedniu ś. p. metropolity Sembratowicza i niedawnem zdemolowaniu uniwersytetu lwowskiego, można było obawiać się i dalszych podobnych gwałtów. Nikt jednak nie przypuszczał, żeby zdolni byli posunąć się aż do podstępnego mordu na naczelniku rządu krajowego. Osądzi to kiedyś historja, osądzi Bóg sprawiedliwy i odpłaci, bo krew niewinnie przelana woła o pomstę do nieba.

W wielki poniedziałek doszła nas ta przerażająca wiadomość i wszyscy odczuli głęboko tę niepowetowaną stratę tak znakomitego i sprawiedliwego dla wszystkich męża, jakim był ś. p. hr. Andrzej Potocki.

Gdy pierwsze wrażenie przeminęło, pomyślano o nabożeństwie za duszę zamordowanego. Zaraz nazajutrz w Wielki wtorek odbyło się jedno o godzinie 11 w kościele OO. Zmartwychwstańców, odprawione przez ks. Arcybiskupa Webera; urządziła je ambasada austrjacka, a wzięło w nim udział wiele znakomitych rodzin polskich. Nie wszyscy jednak wiedzieli o niem — ale niezależnie od tego odprawiona była staraniem kilkunastu rodaków o dwie godziny wcześniej druga msza święta w kościele piętn św. Franciszka (San Francesco della stimate), po której obecni wyprawili opatrzony podpisami wszystkich kondolencyjny list do hr. Potockiej.

Osnowa listu była następująca:

„Jaśnie Wielmożna Pani! Gdy nowy przybył cierń do męczeńskiej korony narodu naszego, nowy cios, zbrodniczą ręką wymierzony w serce polskie, którego ofiarą padł ś. p. hr. Andrzej Potocki: myprzebywający w tej chwili w Rzymie Polacy, poruszeni do głębi tym czynem okropnym, wyrażamy Ci dostojna pani i osieroconym dzieciom Twoim z powodu tej ciężkiej straty nieodżałowanego małżonka i ojca, a znakomitego i drogiego nam współziomka i patrjoty, najszczersze z głębi duszy płynące współczucie — tak, jak przed chwilą modliliśmy się za jego duszę, w czasie mszy świętej, odprawionej przez ks. Szydzika z pod Gdańska w kościele św. Franciszka delle stimate, przed jednym z najbardziej uprzywilejowanych ołtarzy rzymskich. Niechaj Cię pani, pocieszy Bóg miłosierny i Królowa korony polskiej, Bolesna Matka Zbawiciela, którego męki pamiątkę obchodzimy".

Nazajutrz po tem nabożeństwie rozpoczęły się uroczystości wielkotygodniowe, solenne msze i ciemne jutrznie popołudniowe, we wszystkich kościołach i bazylikach rzymskich. Wszędzie rozlegały się piękne śpiewy wyuczonych śpiewaków, a świątynie roiły się od wiernych odwiedzających boże groby, które tu bywają urządzane tylko przez jeden dzień, a mianowicie w wielki Czwartek.

W bazylice św. Piotra pokazywano po każdem porannem i wieczornem nabożeństwie z krużganku górnej kaplicy wznoszącej się ponad posągiem św. Weroniki, relikwie Oblicza pańskiego, drzewa krzyża świętego i ostrze włóczni, którą Longin przebił bok Zbawiciela.

W wielki Czwartek i Piątek nadto widzieć było można w bazylice watykańskiej penitencjarza kardynała Serafina Wannutellego siedzącego w wysokim swoim konfesjonale, śród grona penitencjarzy. Kolejno przystępowało po kilku wiernych, przyklękając, a on dotykał ich głowy długą różdżką, jakiej tu w bazylikach używają po spowiedzi w podobny sposób zwyczajni penitencjarze.

Na samą niedzielę wielkanocną zapowiedziana była msza papieska w kaplicy sykstyńskiej, w której oczywiście ograniczona tylko liczba osób zmieścić się może. To też pomimo czynionych zabiegów wiele znakomitych nawet i pobożnych osób niemogło uzyskać biletów wstępu, choć jak się później pokazało, dostały je osoby niegodne, dla których tam nie powinno było być miejsca.

Już prawie od 6 godziny z rana kaplica zaczęła się zapełniać wiernymi, pragnącymi zapewnić sobie lepsze miejsca. Jedni z mniej korzystnymi biletami, musieli zatrzymać się przed kratą, dzielącą kaplicę na dwie połowy; drudzy których było około 500 osób, weszli dalej i ci mieli prawo przyjąć z rąk papieża komunię świętą. Było wśród nich wiele dostojnych osób z dyplomacji i arystokracji rzymskiej, wiele pań w bogatych czarnych strojach, a młodych panienek w bieli, były dostojne siostry papieża.

O godzinie pół do 8 z rana, poprzedzony świetnem gronem dostojników, wszedł papież w zwyczajnej białej sutannie; a przywdziawszy przed ołtarzem wspaniały ornat, zaczął odprawiać cichą mszę świętą, śród przepięknych śpiewów sykstyńskich śpiewaków.

Zapanowała cisza uroczysta i każdy z obecnych pogrążony był w modlitwie, do której go całe otoczenie nastrajało. Przed oczyma na ścianie frontowej jaśniał w świetle poranku „Sąd ostateczny" Michała Anioła — a na jego tle ołtarz z obrazem zmartwychwstającego Zbawiciela. Przed ołtarzem dostojna, piękna postać Piusa X-go sprawiającego ofiarę, i jakby z nieba płynące śpiewy dziecinne i męskie przenosiły duszę w dawne wieki pierwszych chrześcijan, to znowu na przemian w dalekie czasy apokaliptycznej przyszłości. I szła śród tylu rozmodlonych cicha modlitwa z serc polskich za tego ojca chrześcijaństwa prześladowanego i za tą ojczyznę rozproszoną i ciągle deptaną i męczoną przez wrogów, za braci prześladowanych i za tego drogiego Andrzeja, co padł pod ciosem skrytobójcy...

A kiedy około Sanctus ozwały się znów śpiewające głosy chłopięce, to taką skargą zdawała się rozbrzmiewać kaplica, jakby to były jęki apokaliptycznych męczenników, wołających do Boga: Jak długoż Panie patrzyć będziesz na męki nasze i dozwolisz przelewać krew świętych — a oto ozwał się potężny głos męski jakby w odpowiedzi tym skargom dziecinnym: „Wytrzymajcie jeszcze małą chwilę, ażeby się dopełniła liczba tych, co mają śmierć ponieść dla mego imienia".

I zbliżała się msza do końca—po komunji kapłańskiej, z pokorą, skruchą i skupieniem ducha przystępowali wierni do stołu pańskiego, wynosząc drogą na całe życie pamiątkę, że dane im było przyjąć ciało i krew Chrystusa z ręki Jego Ziemskiego Namiestnika. Może dla niejednego była to chwila duchowego odrodzenia, chwila łaski, zapewniającej Zbawienie.

I tak przystępowali do ołtarza zwolna wszyscy po kolei przez całą niemal godzinę. Czyż mógłby kto wtedy przypuszczać, że śród tych kilkuset osób, co dostąpiły tej łaski, jakiej mimo zabiegów, dla braku miejsca, nie mogli do stąpić inni, znajdą się podli świętokradczy? Zaiste! nikt o tem nie pomyślał i nikt, prócz może najbliżej siedzących, nie spostrzegł wówczas tego, co zaszło.

A jednak byli tacy—i to kto?—trudno za prawdę uwierzyć, że się im udało tam dostać —byli to żydzi: Feilbogen z żoną i siostrą. Po leceni przez ambasadora austrjackiego przy Kwirynale, ekscellencję Lützowa—jak pisze wczorajszy Corriere d' Italia i dzisiejszy Messagero—ambasadorowi przy Watykanie hrabiemu Szecsen, a przez tego, nie wiedzącego, że są żydami, Maggiordomowi Ojca Świętego eks celencji Bisletiemu, potrafili po długich staraniach uzyskać bilet wstępu do kaplicy Sykstyńskiej i zaraz po siostrach papieskich i po osobach z dyplomacji i arystokracji rzymskiej przystąpili jedni z pierwszych do komunji świętej.

Kiedy ją z rąk Ojca św. otrzymali, zaszedł wypadek, który z przerażeniem spostrzegło kilku z pośród wiernych, tudzież kilku kapelanów i tajnych szambelanów papieskich.

Oto siostra żony Feilbogena, otrzymawszy z rąk papieskich Komunję św., przytknęła dłoń do ust, wyjęła z nich Hostję najświętszą i usiłowała zawinąć ją w kawałek papieru i ukryć. Natychmiast wszyscy troje otoczeni zostali przez zakrystjana papieskiego, arcybiskupa Wilhelma Pifferi i jego zastępcę Augustyna Pifferi, którzy stali w pobliżu i zaprowadzili ich do zakrystji. Tam zgromiono ich i zapytano, gdzie porzucili święta Hostje i co są za jedni?

Odpowiedzieli, że są wyznania żydowskiego, zaręczali jednak słowem honoru, że wprawdzie mieli pierwotnie zamiar wyjąć z ust i ukryć Hostję św., ale następnie połknęli je, widząc, iż zamiar ich odkryto. Zrewidowano ich ściśle—ale nic nie znaleziono, tylko bilet wstępu, w który Feilbogenowa zawijała hostję z ust wyjętą, zwilżony był śliną.

Zapytywani w Watykanie i później przez ambasadora, dlaczego to uczynili, odpowiedzieli, że nie mieli zamiaru znieważyć religji katolickiej, że owszem przejęci są wielką czcią dla

Piusa X-go. Chcąc go zbliska zobaczyć, starali się dostać na mszę, a widząc że wszyscy zbliżają się do ołtarza, mniemali, że w ten sposób oddają hołd papieżowi, całując go w rękę. Chcieli to samo uczynić i przyklękli, a gdy spostrzegli, że im daje komunję, za póżno się było cofnąć, woleli przeto przyjąć ją, niż gorszyć wiernych, okazując się innowiercami.

Marne to i wykrętne tłomaczenie—boć—jak wspomniano wyżej—sami przyznali się do uskutecznionego już przez jedną osobę zamiaru wyplucia i ukrycia hostji św.—nie wiedziec w jakim celu. Widzieć papieża z bliska i pocałować w rękę można w czasie każdej audyencji—na to nie trzeba mszy św. Naiwnem też wydaje się tłómaczenie, że nie wiedzieli po co zbliżają się do ołtarza—wszak na otrzymanym bilecie wstępu wyraźnie wydrukowane jest: permesso per assistere alla Messa di Sua Santita e ricevere la santa Comunione.

Była to więc najstraszniejsza obraza religji, podpadająca w Austrji pod kodeks karny. Tu w sferach katolickich panuje ogólne oburzenie, czy jednak będzie ono miało jakie konsekwencje praktyczne, nie wiadomo. Oto godne pendant do sprawy insbruckiego profesora prawa kościelnego.

Wracając do głównie obchodzącej nas dziś sprawy—mordu dokonanego przez Rusinów, wspomnieć muszę, że oprócz dzienników hakatystycznych, jak „Kölnische Ztg." lub „Frankfurter Ztg." i inne jeszcze nie tylko niemieckie, biorą stąd pohop do rzucania potwarzy na naród polski, który potulny lud ruski rzekomo tyranją swoją doprowadził do rozpaczy i stał się sprawcą moralnym tej zbrodni. Tak powtarza się ciągle historja o baranku co mącił wilkowi wodę. Schwabiszer Mercur fałszuje nawet historję, twierdząc, że tyrani polscy już w roku 1846 pobudzili spokojny lud ruski do rzezi, identyfikując ad usum delfini Mazurów z Rusinami.

Bez słowa krytyki powtarza fałsz ten szwajcarska „Züricher Ztg."—a śpiewkę o tyranji polskiej nuci i włoski Popolo romano, powiadając, że polacy od kilku miesięcy organizują wszechświatową nagonkę na księcia Bülowa za to, że jako odpowiedzialny naczelnik rządu niemieckiego za zgodą niemieckiego parlamentu i sejmu pruskiego, położyć chciał tamę przeciw niemieckiej agitacji Polaków, którzy przedstawiając się jako lud uciśniony próbują piętnować ks. Bülowa i parlament niemiecki jako tyranów, i to w tym samym czasie, gdy jeden ze znakomitych mężów polskich pada jako ofiara z ręki rusina, mszczącego się za ucisk narodu ruskiego przez Polaków.

Jestto fakt bardzo symptomatyczny — powiada Popolo Romano,—który powinienby pouczyć łatwo zapalających się deklamatorów, że na świecie wszystko jest względnem, tak w życiu prywatnem, jak i w życiu narodów.

Otóż tak nielogiczny wniosek wyprowadza z pospolitego mordu dziennik niegdyś uciśnionego, dziś wolnego narodu włoskiego, zapominając, że ze skutku nie można wnioskować na przyczynę, tam, gdzie wiele przyczyn ten sam skutek wywołać może. Tem dziwniejsze to, że o parę kolumn wyżej podane są telegramy z Wiednia w przeciwnem świetle rzecz przedstawiające. Czyżby większą wiarę znajdowały głosy pruskich hakatystów? a może też bawiący właśnie w Rzymie książe Bülow znalazł drogę i chwilkę wolnego czasu, aby tak pięknie oświecić redakcję Popolo Romano, choć skądinąd brakło mu czasu, aby odwiedzić serdecznego do niedawna przyjaciela i kolegę w urzędzie, bawiącego też w Rzymie kanclerza niegdyś austrjackiej monarchii, hr. Agenora Gołuchowskiego, który odpłacając się pięknem za nadobne, nie uważał również za potrzebne, choćby złożoną kartą wizytową przypomnieć się księciu Bülowowi.

To także symptomatyczne, jak powiadają inne, życzliwsze nam dzienniki włoskie.

Listy z nad Newy.

Petersburg, 22 kwietnia.

(Ferje świąteczne Dumy. Owoce jej pięciomiesięcznej działalności. Na pasku biurokratyzmu. Po co istnieje Duma? Jej „pracowitość" i nacjonalizm. 3 poglądy na sprawę Polską. „Towarzystwo kresowe". Zbawcy Rosji. Hurko ułaskawiony. Jego dalsza karjera. Panama policyjna w Moskwie. Rewizja senatorska. Czego nie widzą „istinno ruscy" patryoci. „Wacht im Osten". Sojusznicy hakatystów — protektorami Słowiańszczyzny).

Gdy Duma odpoczywa obecnie po trudach pięciomiesięcznej pracy, nasuwa, się przedewszystkiem pytanie, jakie są owoce jej dotychczasowej działalności. Niestety, odpowiedź brzmi bardzo pesymistycznie. Przez cały ten okres Duma nie ujawniła ani cienia inicjatywy, nie rzuciła ani jednej nowej myśli, zajęta jedynie przeżuwaniem sieczki biurokratycznej tj. „uchwalaniem „wniesionych przez rząd" projektów praw", z których większość dotyczyła drobnych spraw lokalnych. W ciągu ostatniego miesiąca Duma rozpoczęła „uchwalanie" budżetu, przyczem także nie ujawniono żadnej głębszej myśli. Nie poddano nawet krytyce zasad tak wadliwej gospodarki skarbowej, i przyjęto wszystkie dotychczas rozpatrzone pozycje budżetu bez zmian, lub tez ze zmianami nic nie znaczącemi.

Wogóle cała dotychczasowa działalność III Dumy szła po linji wytkniętej ściśle przez rząd, a samodzielność swoją zaznaczyła tylko w dwóch wypadkach: w odrzuceniu przez konisję obrony państwowej żądanych kredytów na pancerniki i w słynnym „rublu hr. Bobrińskiego", mającym przypomnieć rządowi prawa budżetowe Dumy. Pozatem Duma szła na pasku biurokracji, uchwalała to. co jej kazano uchwalić. To tez nie ulega wątpliwości, że w takich warunkach właściwa jej rola zeszła do zera. To, co dotychczas ona zdziałała, dokonałby rząd i bez jej udziału. Jak dotychczas więc III Duma odegrała jedynie rolę parawanu, za którym mogła się ukryć wstydliwie biurokracja. Niezbyt obfity plon pięciomiesięcznej działalności Dumy, która w sferach rządowych i reakcyjnych otrzymała miano „pracowitej".

Oprócz tej zalety posiada ona jeszcze inną: prześcignęła nawet rząd w nacjonaliźmie i nienawiści do obcoplemieńców.

Ta cecha jej zresztą jest tylko wyrazem ogólnych prądów w społeczeństwie rosyjskiem,

---

79) *Jerzy Ohnet.*

Ostatnia miłość.

I wówczas uczuła, że jeszcze żyje, choć już jest tak blizką wieczności. Przyszła znów na nią chwila uniesienia, szału i gniewu, na myśl, że ona odejdzie, a oni pozostaną, jedno obok drugiego. Porzucić życie było niczem; lecz porzucić miłość! O! jakąż mękę moralną wycierpi, zanim będzie mogła oswoić się z myślą, że Armand i Łucja łączą się w upojeniu podzielanego szczęścia. A jednak dla tego przecie postanowiła zniknąć. Gdyby mogła zarzucić na myśli swe zasłonę, aby nie wiedzieć, co się stanie po jej śmierci, byłaby mniej rozdrażnioną. Ale przewidywać, że ona i on rzucą się w objęcia i w upojeniu rozkoszy, zamienią te same wyrazy, które ona piła z ust Armanda! Myśleć, że będą żyli razem, promieniejąc szczęściem, kochający, uwielbiani przez wszystkich, gdy ona będzie w zimnej ziemi, zapomniana, o! bezwątpienia zapomniana na zawsze! Czy to było możebnem? Czy ona sama mogła to dla niego cierpieć?

Oddała się strasznej rozpaczy; upadła na kolana, czołem biła o posadzkę, rozpaczliwie, błagalnie wzywała pomocy natury, niebios, Boga. Błagała, aby cud jaki powrócił jej piękność, młodość, aby mąż kochał ją jeszcze. Prosiła Przedwiecznego, aby wyrwał z serca Armanda występną miłość, jaką uczuwał dla Łucyi. Zbuntowała się przeciw unicestwieniu swej istoty. Szalenie przywiązała się do życia. Lękała się zimna, próżni, tajemnicy grobu. Jęczała, płakała. Przez godzinę była pod wpływem tak głębokiego przygnębienia, jak wielką była jej poprzednia odwaga.

Lecz w końcu odzyskała panowanie nad sobą i zawstydziła się swej słabości. Jakto! czyż materya mogła do tego stopnia wziąć górę nad władzami ducha? Biedne i nędzne zwierzę ludzkie, na łasce swoich instynktów, żądz i słabości! Oto, do czego doszło. Do zdrady duszy, do zniesławienia jej przez hańbiące układy z własnem sumieniem. Z zadowoleniem upewniła się, że sługa przestał buntować się przeciw panu i że ciało spełni, co duch postanowi. Odtąd pewna samej siebie, uspokoiła się nieco i zaczęła się przygotowywać do wykonania zamiaru. Przedewszystkiem trzeba było zabezpieczyć Armanda przeciw pierwszej gwałtowności boleści. Nie wątpiła bowiem, że cierpieć będzie strasznie nad jej utratą. Łucya jedynie zdolna była przytłumić gwałtowność tego wybuchu, tego żalu, który mógłby go, gdyby był sam, pozostawiony samemu sobie, doprowadzić do rozpaczliwego czynu.

Postanowiła napisać tego samego rana do młodego dziewczęcia. Nie miała czasu do stracenia: każda upływająca godzina, odkradała jej trochę rozumu i życia Armanda. A przytem, czy nie lepiej było skrócić to straszne oczekiwanie spełnienia zamiaru? Dla zamaskowania swej blizkiej śmierci, przedsięwzięła najdrobiazgowsze ostrożności. Uznała za niezbędną obecność margrabiego de Villenoisy w zamku, aby tenże użył swojej przewagi i wpływu, w razie, gdyby jakie podejrzenie sprowadziło śledztwo i konieczność śmierci. Pragnęła zniknąć, nie wzbudzając innych uczuć prócz smutku i żalu. Dla tej wytwornej i delikatnej natury skandal, otaczający jej śmiertelne łoże, był wstrętny. Przerażało ją również cierpienie fizyczne i starała się o jaknajłagodniejsze przejście do wieczności. Miała pod ręką morfinę, która służyła w zeszłym roku do uśmierzenia cierpień jednej ze służących, ciężko chorej. Nikt nie wiedział, że posiada tę truciznę. Działanie jej powolne i łagodne pogrąży ją najpierw w odrętwienie, a następnie w sen, z którego się już nie obudzi, nigdy.

Wszystko wydało się jej jak najlepiej obmyślane. Jutrzenka wschodząca oświeciła jej okno. Przyszło jej na myśl napisać listy do margrabiego z zaproszeniem odwiedzenia jej, i do Łucyi, aby przyjechała. Myślała przez chwilę wyznać prawdę dziewczęciu. Zamarzyła, aby przygnębić ją ogromem swej ofiary Lecz zawstydziła się tej ostatniej próżności. Osądziła, że jej ofiara, osłonięta tajemnicą będzie jeszcze większą. Ostatecznie nie chciała rzucić na przyszłość Armanda i Łucyi niestartego niczem cienia ze swej dobrowolnej śmierci. Ponieważ chciała ich uczynić szczęśliwymi, musiała zatem oszczędzić im tego wyrzutu, który byłby zatruł ich szczęście, kto wie? może nawet rozłączył ich na zawsze. Wspaniałomyślna dusza Miny posiadała wszystkie uczucia szlachetne. Zdecydowała się na milczące poświęcenie. Napisała do Łucyi:

„Moje drogie dziecię! Obiecałaś mi być posłuszną jak gdybym była twoją rodzoną matką. Zatem wzywam cię do siebie, z wielkiem naleganiem. Grozi mi wielkie niebezpieczeństwo. Od kilku miesięcy, nie mówiąc nic nikomu, cierpię bardzo na serce. Ostatecznie zasięgałam rady lekarzy bez wiedzy mego męża, aby go nie zaniepokoić, a z chłodnych, a skąpych rad, wywnioskowałam, że życie moje jest zagrożone. Potrzeba mi było życia spokojnego i bez wzruszeń, ty zaś wiesz dobrze, czy moje szaleństwo dozwoliłoby mi być spokojną. Choroba moja tak gwałtownie postąpiła od kilku miesięcy, że obawiam się umrzeć nagle i pozostawić Armanda opuszczonego, bez pociechy, bez otuchy. Czy pojmujesz mnie moja córko? lękam się, aby nie został sam, przy mnie umierającej, może umarłej...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

w którem w stosunku do nas panują tam obecnie trzy kierunki: nieznaczna garstka uczciwych Rosjan rozumie krzywdy Polaków i dąży szczerze do porozumienia z nimi. O wiele liczniejszy obóz nacjonalistyczno-istinno ruski radby wszystkich Polaków i obcoplemieńców wogóle wytępić co do nogi. Większość społeczeństwa rosyjskiego zajmuje wobec Polaków stanowisko bierno-negatywne. „Rosja ma za wiele spraw własnych, aby miała czas na zajmowanie się sprawami polskiemi" — takie słowa padły z ust wybitnego działacza rosyjskiego na niedawnym wiecu polsko-rosyjskim. Najlepiej one charakteryzują nastrój większości społeczeństwa rosyjskiego. Za to „istinno ruscy" działacze, w przeciwstawieniu do tej obojętności nie wypuszczają nas z swojej opieki. Zawiązało się nawet świeżo w Petersburgu „rosyjskie Towarzystwo kresowe", którego głównym celem ma być czuwanie nad wszelakiem żywiołem, mieszczącym się w pojęciu „inorodiec", zwłaszcza zaś — Polak. Zresztą bliższe zadania Towarzystwa wyłuszcza w ostatnim numerze sławetny organ tegoż Związku „Okrainy Rosji", który malujew barwach jaskrawych straszne niebezpieczeństwo, grożące państwu ze strony Polaków. „Czyż nie sły szeliśmy — woła redaktor „Okrain", „słynny uczony", jednem słowem prof. Kułakowskij— jawnego i bezpośredniego oświadczenia Polaków o konieczności dania im autonomji wraz z wypędzeniem najmniejszej oznaki praw państwowych Rosyi i narodu rosyjskiego? W swojem szaleństwie Polacy pragnęli, a nawet już się do tego przygotowali zupełnie, aby ująć całe szkolnictwo w swoje ręce, w swoich zaś szkołach prywatnych zaczęli wychowywać, młodzież w tradycjach własnej, dawno już pogrzebanej, państwowości, przy zupełnem lekceważeniu władzy rosyjskiej i samej Rosji."

A Finlandya? A Kaukaz? — zapytuje słynny „uczony", drąc na sobie rękami patryotyczne mi swe szaty, również „patryotyczne". No, ale na szczęście Rosja zostanie uratowaną, bo na czele Towarzystwa kresowego stanęli najwybitniejsi „istinno ruscy" ludzie, a więc Sergjusz Aleksiejew, „słynny" poseł warszawski, Dymitr Pichno „słynny" redaktor „Kijewlanina", Platon Kułakowski „słynny uczony", b. profesor uniwersytetu warszawskiego, ks. Szirinskij-Szachamtow, Borys Jakunczykow, Włodzimierz Dejtrych — „słynne" filary krańcowej prawicy w Radzie państwa i inni działacze z pod sztandaru czarnej sotni.

W „ratowaniu" Rosji pomagać im niewątpliwie teraz będzie równie „słynny" wspólnik Lidvala, b. wiceminister Hurko, który został obecnie ułaskawiony przez cara. Jak wiadomo Hurko został wyrokiem sądowym pozbawiony urzędu na lat trzy. Kara niezbyt sroga, jeśli się zważy, iż wyrok oznaczał, że po upływie lat trzech Hurko będzie mógł znów wystąpić w roli działacza państwowego na pożytek różnych... Lidwalów i ich przyjaciółek. Ale wyższe sfery doszły do wniosku, że Rosja nie mo że tak długo obejść się bez bohatera Liedvalowskich dostaw i milionowego oszustwa. Ułaskawiono więc Hurkę i niewątpliwie ujrzymy go niebawem w Radzie państwa, czy też na innem, bardziej odpowiedzialnem stanowisku. I dziwić się wobec tego, że inni mniej wybitni działacze wstępują w ślady Hurków, jak to ujawniono obecnie z policją moskiewską. Okazała ona tak wielką „gorliwość" na punkcie.... łapówek, że nawet rząd rosyjski nie mógł tego tolerować. Z rozkazu carskiego zjechał do Moskwy na rewizję senator Garin, który odkrył istną panamę policyjną. Znalazł on grube „niedokładności" w czynach ober-policmajstra i trzech policmajstrów moskiewskich, nie mówiąc już o urzędnikach średnich i drobnych Senator stwierdził nietylko fakty łapownictwa, lecz nawet istnienie całych spółek, mających na celu oskubywanie miesz ańców. Ukrywano także liczne kradzieże.

Taką policję posiadała druga stolica państwa! A cóż dopiero musi się dziać na prowincji, w odległych guberniach? Zabrakłoby z pewnością senatorów, gdyby chciano ujawnić wszystkie „niedokładności" rosyjskich stróżów prawa i porządku!!

Ale istinno ruscy patrjoci nie zwracają na takie drobnostki uwagi. Oni wolą wojować z Polakami i innymi obcoplemieńcami, — naturalnie z wyjątkiem Niemców. Ci nie tylko są „podporą" państwa rosyjskiego, ale cieszą się największą sympatją prawdziwych Rosjan. Hakatyzm pruski i rosyjski podały sobie ręce i wspólnie cieszą się ze zwycięstw nad Polakami. „Drang nach Osten" Prusaków wcale nie przeraża czarnosecinowych „zbawców" Rosji. Dziwne zaślepienie! Cieszą się oni z wywłaszczenia Polaków w Poznańskiem, nie widząc, że zachłanność pruska sięga dalej, stawia swe straże w Królestwie polskiem, nad Bałtykiem, tuż pod bokiem stolicy państwa! Oto co donosi nap. korespondent liberalnej „Rusi" z Rygi.

„Straż na wschodzie" (Wacht im Osten) — pod takim tytułem w niemieckich sferach nadbałtyckich krążą pocztówki ze stosownym wierszem. W lewym rogu pocztówki znajduje się czarny krzyż na tarczy rycerskiej niby echo krzyżackie.

„Treść wiersza jest następująca: „Gromadźcie się znów pod dawnym znakiem krzyża. Niech burza i fale morskie huczą nad Bałtykiem, my nie ustąpimy: (komu?) ani piędzi ziemi. Stój silnie, straży niemiecka na Wschodzie!" Dalej powiedziano pomiędzy innemi, że nastanie czas, kiedy wszyscy nad Bałtykiem zjednoczeni będą jedną wiarą i w jednym narodzie (jakim?). W końcu powiedziano, że tymczasem (!) należy przystąpić do pokojowego podboju kraju nadbałtyckiego.

Co znaczy „podbój pokojowy", dowiódł tego pewien urzędnik niemiec, a mianowicie komisarz włościański w powiecie hazenpockim. Zebrał on zgromadzenie gminne i kazał mu przyjąć kolonistów niemieckich, jako uprawnionych obywateli. Na szczęście zgromadzenie oparło się nakazowi i nie spełniło życzeń komisarza. Innym przykładem jest dążenie baronów do sprzedawania kolonistom gruntów wolnych, a nawet części swych własnych majątków.

Korespondent zwraca uwagę, że jest to prawidłowa kolonizacja niemiecka, prowadzona prywatnie jako „podbój pokojowy". Jest to „Wacht im Osten" wojującego Prusactwa, tego samego, które wywłaszcza Polaków w Poznańskiem. Ale istinno ruscy Słowianie cieszą się z tryumfów hakaty i równocześnie wy stępują w roli „urzędowych" protektorów Słowiańszczyzny! Ba, strofują Polaków za brak uczuć i solidarności słowiańskiej! Czyż może być większa obłuda i przewrotność?!

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM.
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 25 kwietnia 1908 r.

— Kalendarzyk kościelny: Dziś w sobotę Marka Ewangelisty i Ermina biskupa wyznawcy; jutro niedziela Biała, Najświętszej Maryi Panny Dobrej Rady; w poniedziałek Anas'azego papieża, Teofila i Zyty panny.

Sprawozdanie komisji teatralnej
o stanie teatru krakowskiego za czas od 1 lipca do końca 1907 r.

III.

Obok 11 oryginalnych było tłumaczeń 9. Edukacja Księcia, Epidemia, Instykt, Mąż idealny, Na odwrót. Narzeczona w depozycie, Piękna Mirandola, Przemysł pani Warren. W przystani.—Najważniejsza Mirandolina dała w 5 przestawieniach 2400 koron ryczałtem, a widzów 1200. „Mąż idealny" (3 widowiska. dochód 2000 kor. widzów 1000) W przystani w 3 widowiskach dochodu 1300 kor. a widzów 650: nie miała powodzenia Swawolne sztuki: Przemysł P. Warren (widowisk 5. ryczałt 2100 kor. widzów 1160). Narzeczona w depozycie (widowisk 6. dochód 3000 kor. widzów 1600). są najważniejsze w tem półroczu. Swywola tekstu ginie w kunsztownej budowie. w artystycznem prowadzeniu djalogu i pokazywaniu swywoli za gazą, tak, że przeciętny widz, nie rozumie doniosłości zepsucia. Tak tylko umie pisać autor francuski lub angielski.

Z powtórzeń, najwięcej powodzenia miały sztuki grane od lat wielu, ale śc ągające publiczność dążnością szlachetną i poważną. Świadczy to pięknie o publiczności krakowskiej. Wyspiańskiego „Lelewel" i scena z „Nocy listopadowej" razem dane dały w 3 widowiskach 3800 koron, a dostarczyły widzów 2100. Tegoż „Wesele" w 4 widowiskach 4000 koron. a widzów 2000. Wyzwolenie w 2 widowiskach 2000 koron widzów 1000.

Słowackiego „Złota czaszka" w 4 widowiskach 1900 koron widzów 1000. „Bolesław Śmiały" w 2 widowiskach 2300 Koron widzów 1200. Wznowiona Bogusławskiego „Opieka wojskowa" w 4 widowiskach 2100 koron widzów 1100. Mickiewicza „Dziady" w 3 widowiskach 2800 koron widzów 1400. Nie tracąca nic z uroku, wesoła farsa „Moralność p Dulskiej" dała w 3 widowiskach 2000 koron ściągnęła 1100 widzów. Wznowienie „Opieki wojskowej" było zasłużonem przypomnieniem zapomnianego pisarza.

Te były najulubieńsze sztuki. Wogóle, powodzenie kasowe widowisk było niezwykłe. W sierpniu 6200 kor., widzów 3200. We wrześniu 19000 koron widzów 9500. W październiku 23300 koron widzów 12100. W listopadzie 23400 kor. widzów 12100. W grudniu 27200 koron 15100 widzów. Wogóle za półczwarta miesiąca 99,000 koron dochodu, a widzów 52000. Oczywiście, podane są tu cyfry ogólnikowe.

Więc był i repertoar dobry i dobra publiczność. To istotna zasługa Dyrekcyi w doborze repertoaru.

Co się tyczy wykonania dzieł, nie zawsze szło ono na równi ze wspaniałą treścią utworu. Znać było. że dyrektor zadawał sobie pracę w opracowaniu gry aktorskiej w nowych sztukach. ale też bywało znać, że artyści nieraz zbyt ufali pamięci i nie przepowiadali sobie powtórzeń. Może przyczyną tego było przeładowanie jednych i tych samych aktorów, rolami uprzywilejowanemi. Personal jest liczny i doborowy, mimo, że nie postarano się jeszcze o siły salonowe i amantki. Tych trzeba poszukiwać. Zdarza się mianowicie w kobiecem grCrtie, że doskonała aktorka do ról mieszczańskich, jest prawie niemożliwą w arystokratycznej atmosferze, że aktorka bardzo dobra na subretkę. nie umie ani dobrać stroju, ani zachować dystynkcyi salonu, bo brak jej ułożenia.

Na to w obecnym składzie nie ma sposobu. Jeszcze z gronem męskiem jest jako tako, ale w ugrupowaniu ról kobiecych razi jakaś systematyczna jednostronność w obsadzaniu rolami. Kobiet grających jest 21, aktorów 26. W sztukach, dwie trzecie ról są męskie, a jedna trzecia kobiecych. Więc mężczyźni z konieczności nie próżnują. Inaczej co do kobiet. Jedne są zbyt obciążone, a inne nie mogą się doczekać popisu. Przyzwyczajono się zaopatrywać pewną wybraną grupę w role popisowe. częstokroć bez względu na odpowiedne lub nieodpowiedne uzdolnienie artystek. Inne trzymają się z zasady na uboczu. Na tem szkoduje harmonia i jednolitość obsady; to szkodzi harmonijnemu przeprowadzeniu utworu scenicznego.

Tak np. Panna Trzcieska, osoba młoda, powierzchowności nader ujmującej, mająca tak zwany szyk, nie miała w tem półroczu ani jednej roli. Tyle tylko o jej uzdolnieniu wiadomo, że czasopismo Scena i Sztuka podało jej portret i umieściło pochwały jej gry. Ale że nie grywa w Krakowie, więc o jej uzdolnieniu tylko chyba w Warszawie coś wiedzą. Młodziutka i bardzo powabna, panna Brodzka praktykuje u nas już od lat dwóch, a jednak występowała w tem pół roczu ledwie w pięciu sztukach w rolach bez znaczenia. Zapewne, praca to ciężka uczyć młodzież, ale na młodzieży tylko stoi przyszłość sceny. P. Brodzka w rolach naiwnych byłaby zawsze milszem zjawiskiem, choć nie mająca doświadczenia, niż naiwne rutynistki podstarzałe, ale nie mające, ani zapału, ani temperamentu, ani wdzięku młodości. Orliczówna, lepiej uwzględniona, grała w 4 sztukach i dowiodła, że ma temperament i mogłaby wdzięczniej grywać amantki, niż te co są uprzywilejowane. Pani Judkiewiczowa, jedna ze zdolniejszych aktorek charak

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 28; zachód przypada o godz. 6 min. 47; długość dnia godz. 14 min. 19

— NABOŻEŃSTWA. W poniedziałek w kościele św. Barbary uroczystość św. Zyty, patronki dziewcząt służących.

W kościele św. Florjana na Kleparzu uroczyste nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, kazaniami i suplikacjami na pamiątkę cudownego ugaszenia pożaru w r. 1306 i 1528 na Kleparzu.

— STOWARZYSZENIE SŁUŻBY KATOLICKIEJ urządza wspólne doroczne nabożeństwo za zmarłych i żyjących członków Stowarzyszenia w niedzielę dn. 26 bm. Odprawi je kurator Stowarzyszenia w kościele OO. Dominikanów w kaplicy św. Jacka o godz. 6 rano. Również w tym dniu odbędzie się wspólne święcone o godzinie 8 wieczorem w lokalu Stow. Kupców i młodzieży handlowej przy ulicy Wolskiej l. 14 parter.

— Z TEATRU MIEJSKIEGO. Niedzielne przedstawienia wypełnią: o godz. 3 popołudniu krotochwila „Mąż męczennik“; wieczorem o 7-ej — drugie przedstawienie „Króla Stanisława Augusta“ z p. Tarasiewiczem w roli tytułowej.

— NOWE SKŁADNICE POCZTOWE. Z dniem 1 maja zaprowadzone zostaną nowe składnice pocztowe w Mikołajowie (nad Dniestrem) w Handzlówce (pow. Łańcut) i w Rożnowie (pow. Nowy Sącz.)

Zwinięty czasowo urząd pocztowy w Strażowie wchodzi ponownie w życie z dniem 1 maja b. r. z niezmienionym zakresem działania.

— Hr. ANDRZEJ POTOCKI jako sportsman. Zamordowany namiestnik był właścicielem najlepszej stadniny kłusaczej w Austrji. Stadnina była umieszczona na folwarku Wola pod Krzeszowicami i konie biegały na wyścigach pod tą nazwą. Wyścigowce stadniny wolskiej zdobywały corocznie główne nagrody w Wiedniu, Peszcie, Badenie, Preszburgu. W roku zeszłym suma wygranych doszła do 140 000 koron. Jest nadzieja że spadkobiercy zachowają stadninę, która ma wielkie znaczenie dla hodowli koni w Galicji. Obecnie konie z Woli biegają pod pseudonimem dra Józefa Stenaka.

---

torystycznych, umiejąca świetnie tworzyć typy, mówiąca jasno, szczególniej wierszem, ta z roku do roku zamiast rosnąć w role, traci je. Tego roku prawie zapomniała o niej publiczność. Na to jej pomijanie słusznie zrobił uwagę p Balicki (Przegląd Polski luty 1908). Utraciła w tem półroczu dwie role wykonywane z powodzeniem od lat ośmiu, a dostała dwie maleńkie rólki, po które nawet schylać się nie warto.

Komisya nie ma prawa wtrącać się do rozdawnictwa ról, ale ma obowiązek zwrócenia uwagi na ten niestosunkowy, niedbały rozdział pracy, szkodzący harmonii całości. Takiem postępowaniem łamie się najtęższe talenta i zniechęca do studyów i postępu. Z artysty tworzy się rzemieślnika odrabiającego pańszczyznę.

Personal powiększył się powrotem ze Lwowa pp. Sosnowskich. Są to pracownicy wielce użyteczni, wypełnili więc szczęśliwie braki w obsadzie, które dotąd szkodziły jednolitości gry w kompanii. To jednak nie wystarcza. Dyrekcya winna starać się o uszlachetnienie salonu na scenie i o pilne wychowanie młodych sił do odgrywania ról naiwnych. Brak zapału młodości, pańszczyźniana naiwność, brak temperamentu, choćby nieokiełzanego, to są niedostatki nie do wypełnienia. Teatr musi opierać się głównie na młodości, z nią winien naprzód iść, bo młodość jest postępem, jest, powtarzamy, przyszłością polskiej sceny.

O stronie dekoracyjnej w przedstawieniu sztuk nie się nie da nowego powiedzieć. Nie było nic oryginalnego, czby zwracało uwagę widza.

Wystawa była zastosowywana do sztuk wcale starannie, bez przepychu i nadmiernych wydatków.

— TEATRALNE SPOSTRZEŻENIA. Gdyby Kato żył współcześnie, miłował sztukę dramatyczną i chodził do teatru miejskiego w Krakowie, to — miasto wołać o zniszczenie Kartaginy, która już nie istnieje — każdą swą mowę kończył by słowami: „Ceterum censeo, że drzwi widowni teatru powinny być dla spóźnionych po rozpoczęcia przedstawienia zamykane aż do pierwszego antraktu. Inaczej niemożliwem jest miłośnikom napawać się rozkoszą, płynącą ze źródła Sztuki, albowiem bez myślna, elegancko ubrana czerń...“ w tem miejscu przerywa mu groźny pomruk oburzenia zebranych współobywateli....

Niestety, niema już Katonów.

„O wpływie kataru na rozwój sztuki dramatycznej“ — temat bogaty i bardzo interesujący dla sumiennych i gruntownych badaczy sztuki. Obfite przyczynki: na widowni teatru miejskiego podczas pierwszego aktu każdego przedstawienia.

— NOS dla TABAKIERY? Piszą nam z miasta: Od dłuższego już czasu, użala się publiczność krakowska na niewłaściwe, a niestety nawet niegrzeczne postępowanie obecnego personalu głównej trafiki w Rynku. Personal ten, nie kwalifikujący się do stykania się z publicznością składa się z 3 osób. Wszyscy troje traktują kupujących w sposób grubijański, a nie rzadko spotkać się tam można z niekwalifikującymi się do powtórzenia wyrazami, skierowanemi pod adresem kupującego. Wogóle całe postępowanie tej trójki jest tego rodzaju, że kompetentne czynniki powinny w interesie publiczności pouczyć ich w sposób odpowiedni, jak mają traktować kupujących.

Każdy, kogo potrzeba zmusza do odwiedzania trafiki głównej, może tam usłyszeć takie miłe aforyzmy, jak np. „niech się pan nie spieszy, bo mnie się nie spieszy.“ Ktoś zażądał 100 marek po 3 hal., ale sprzedająca kobieta oświadczyła, że nie sprzeda takiej ilości, bo nie wie, ile kosztuje 100 marek po 3 hal... Innemu znów panu, w chwili, gdy naklejał markę, wyrwano ją z ręki, wołając: „zapłać mi pan, my tam znamy takich gości.« Wogóle o ile służba sklepowa nie nawymyśla kupującym, to skazuje ich na długie czekanie; trzeba nieraz porządnie wystać się przed ladą, zanim ktoś z trójki zwróci się do gościa z uprzejmem zapytaniem: »a czego?“

Biada zaś, jeżeli (dotknięty postępowaniem podobnem), kupujący zwróci »trójce“ uwagę na niewłaściwość takiego traktowania gości, wówczas niechybnie zasypany zostanie gradem przezwisk i najrozmaitszych epitetów, znanych chyba tylko ulicznikom na Zwierzyńcu lub Krowodrzy. A nie pomoże wówczas nawet powoływanie się na użycie prasy celem napiętnowania tego zachowania się „trójki,“ bo usłyszy się odpowiedź: „ja się ta gazet nie boję, ale gazety muszą się mnie bać.“

O ile zatem kompetentne czynniki nie zapobiegną dalszemu obrażaniu publiczności — przyjdzie może załatwiać swe potrzeby w trafice głównej w towarzystwie policjanta.

† NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE za duszę ś. p. Namiestnika Andrzeja hr. Potockiego odbędzie się we środę dnia 29 kwietnia b. r. o godzinie 9-tej przed południem w kościele parafialnym w Białej, na które starostwo w Białej Publiczność zaprasza.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO w KRAKOWIE.

Sobota: Król Stanisław August w 9-iu obrazach (występ M. Tarasiewicza).

Niedziela: O godz. 3-ej „Mąż męczennik“ krot. w 3 akt. (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 „Król Stanisław August“.

Poniedziałek „Car Samozwaniec“.

Wtorek: „Król Stanisław August“ na tle dziejowem z r. 1674-1768 opr. J. Grabowski (występ M. Tarasiewicza).

Środa: „Zemsta“ kom. w 4-ech aktach Al. hr. Fredry (popularne).

Czwartek: „Król Stanisław August“

Piątek: „Car Samozwaniec“

Sobota: „Godiwa“ dramat w 3-ech aktach Leopolda Staffa (nowość) występ M. Tarasiewicza.

Niedziela: o godz. 3-ej „Chmury“ komedja Arystofanesa, przełożył Z. Cięglewicz (ceny zniżone do połowy), o godz. 7 ej „Kordjan“ poemat dram. J. Słowackiego, (występ M. Tarasiewicza).

— METROPOLITA SZEPTYCKI o ZAMACHU. W katedrze św. Jura wygłosił ks. metropolita Szeptycki wczoraj podczas nabożeństwa kazanie, w którem o zamordowaniu śp. namiestnika hr. Andrzeja Potockiego mówił w następujących mniej więcej słowach:

Człowiek, który tylko z imienia jest chrześcjaninem, dopuścił się strasznego mordu na najwyższym dostojniku świeckim w naszym kraju; w zaślepieniu wytłómaczyć się nie dającem odważył się na spełnienie ohydnej zbrodni. Polała się niewinnie krew człowieka, który w ostatniej chwili jeszcze dał wzniosły przykład chrześciańskiego uczucia. Zapłakała wdowa i polały się łzy sierot.

Publiczna zbrodnia publicznie potępiona być winna. Na nas Rusinach ciąży tem większy obowiązek napiętnowania zbrodni, ponieważ ten, który się jej dopuścił, sądził w swem zaślepieniu, że w ten sposób przysłuża się narodowej sprawie. Tak nie jest. Zbrodnia popełniona w imię patryotyzmu jest zbrodnią wobec własnego społeczeństwa i ojczyzny, bo samo zestawienie mordu z wzniosłą pracą dla sprawy narodowej wskazuje, że się tę sprawę plami i błotem kala.

Każdy, kto kocha ojczyznę, musi tę krwawą plamę zatrzeć, słowem i czynem udowodnić, że między sprawą narodową a popełnioną zbrodnią nie było i niema nic wspólnego. Nietylko jako chrześcianie, ale tem bardziej jako Rusini, musimy podnieść jak najgłośniejszy protest, aby można świętej sprawie narodowej służyć zakrwawionemi rękami. Głos ten oburzenia i wstrętu z naszej strony musi być tem silniejszy i tem powszechniejszy, im więcej w przeciwnym razie moglibyśmy być narażeni na niebezpieczeństwo, że komuś z naszej młodzieży zbrodnia mogłaby się wydawać bohaterstwem.

Niebezpieczeństwo grozi także i z tej strony, że opinia przeciwnej nam prasy, zwalając na cały naród odpowiedzialność za zbrodnię jednostki, staje się dla Rusinów pokusą do bronienia i solidaryzowania się z zbrodnią. Dalej wpływ nieprzyjaznej nam opinii mógłby popchnąć organa władz do niesprawiedliwych represyj, któreby spowodowały jeszcze większe zawikłania już i tak trudnego położenia.

Metropolita zakończył swoje przemówienie zwrotem treści religijnej.

— WYCIECZKA SZKOLNA. Wczoraj wieczorem przybyła do Krakowa wycieczka uczniów gimnazjalnych ze Stryja, powitana na dworcu przez miejscowy komitet sekcji wycieczek szkolnych Krajowego Związku turystycznego. Po powitaniu uczestnicy udali się do przeznaczonych im kwater. Wycieczka zabawi w Krakowie dwa dni.

— SAMOBÓJSTWO. W Mogile wczoraj odebrała sobie życie przez powieszenie niejaka Zamojska. Mąż Zamojskiej w tenże sam sposób przedtem zeszedł z tego świata.

— POLAK (?) OBROŃCĄ SICZYNSKIEGO. Socjalistyczny „Głos“ lwowski donosi, że obrony mordercy ś. p. Potockiego podjął się poseł dr. Lieberman z Przemyśla. „Kurjer lwowski“ pisze z tego powodu: „Rzecz ta chyba nie potrzebuje komentarzy. Takiego faktu, żeby człowiek, mieniący się Polakiem, podjemował się obrony mordu, dokonanego z nienawiści ku narodowości polskiej — takiego faktu, u nas dotąd nie było.

Poseł Lieberman będzie w tym wypadku „reprezentantem narodu polskiego“ któremu poczucia narodowego i taktu istotnie... pogratulować można“.

Dodać należy, że podjęcie się obrony Siczyńskiego przez dra. Liebermana odpowiada zupełnie stanowisku zajętemu przez socjalistów lwowskich wobec morderstwa. „Głos“ nie znalazł ani słowa oburzenia wobec tej zbrodni. Nic dziwnegoby więc nie było, gdyby socjalista podjął się obrony mordercy. W każdym razie nie Polak będzie bronił Siczyńskiego; dr. Lieberman chyba nie jest Polakiem.

— ZAGADKOWY TRUP. Z Białej donoszą: Podług nadeszłej wiadomośc, znaleziono na granicy w pobliżu Pless na Górnym Śląsku trupa 18-letniego nieznajomego polskiego robotnika. Ciało trupa wskazywało kilka cięć. A że przy nim znaleziono jeszcze małą kwotę pieniężną, zachodzi przypuszczenie, że został on prawdopodobnie podczas sprzeczki zakłuty.

— Z BIAŁEJ donoszą, że 31 żandarmów odjechało z 20 komendy żandarmerji (Biała-Chrzanów) do Buczacza, gdyż zachodzi tam obawa rozruchów ze strony Rusinów

— ŻONOBÓJSTWO. Z Weimaru donoszą, że w miejscowości Gressremstaedt, koszykarz Fryderyk Koch zamordował dn. 16 b. m. swą żonę. Morderstwo spełnione zostało w następujących okolicznościach: Dn. 15 b. m. znajdował się Koch ze swą małżonką w drewutni, gdzie zajęci byli cięciem drzewa. W trakcie tego przyszło między małżonkami do sprzeczki o to, że Koch dał swemu synowi a jej pasierbowi 300 marek bez weksla; — rozdrażniony koszykarz pochwycił wówczas siekierę i obuchem uderzył żonę swą w głowę. Wreszcie rzucił ją na ziemię, a gdy dawała jeszcze znaki życia począł ją bić dalej po głowie. Gdy już ofiara skonała, odciął piłą ręce i nogi, poczem pokrajał je na drobne kawałki. Nazajutrz złożył wszystkie części ciała zamordowanej i polawszy naftą, spalił je w w piecu. Niedopalone części zakopał wreszcie w piwnicy i w ogrodzie, zaś jedną nogę podrzucił w sąsiednich kamieniołomach, chcąc w ten sposób zmylić trop. Skutek jednakże był wręcz przeciwny, gdyż ta właśnie część ciała zamordowanej naprowadziła na ślad mordercy. Obecnie też padło na Kecha podejrzenie, że w podobny sposób pozbył się dwóch poprzednich swych małżonek.

— GALICYJSKIE WYROBY BŁAWATNE w POZNANIU. Jedna z poważniejszych polskich firm poznańskich p. J. Eichstardt w Poznaniu — Gmach Bazaru, zwraca się za pośrednictwem Ligi Pomocy przemysłowej do krajowych firm, wyrabiających towary tkackie, z prośbą o nadesłanie jej wzorów i cenników wyrobów bławatnych, celem nawiązania stosunków handlowych z Galicją.

— WYSTAWA TOWARZYSTW PRZEMYSŁOWYCH OKRĘGÓW POZNAŃSKICH w Poznaniu. Staraniem Towarzystw przemysłowych poznańskich odbędzie się w Poznaniu w dniach od 28 czerwca do 5 lipca rb. Wystawa przemysłowa Liga pomocy przemysłowej, zawiadamiając o tem, zaznacza, że bogate obesłanie tej Wystawy przez firmy krajowe będzie najlepszą sposobnością zawiązania szerszych stosunków handlowych z Poznańskiem, zwłaszcza, że dużo miejscowych firm poznańskich oświadczyło gotowość wystawienia wyrobów galicyjskich w poszczególnych gałęziach jak naprzykład: papiery wszelkiego rodzaju, wyroby drzewne wyroby koszykarskie, płótna, wyroby koronkarskie, hafciarskie, powroźnicze, mydła toaletowe, zabawki, wyroby huculskie i zakopiańskie, kapelusze słomkowe itp.

Firmy, chcące wziąć udział w tej Wystawie, zechcą zgłosić się bezzwłocznie po bliższe informacye do Domu handlowego p. Wacława Brzeskiego, Poznań ulica Wiedeńska 7, podając równocześnie artykuły jakie wystawić zamierzają oraz ceny, franko Poznań, lub Oświęcim.

— ZGUBIONA KSIĄŻKA. Anna Cygon służąca zgubiła wczoraj na plantach od strony ul. Sebastyana swą książkę służbową. Jakiś pan zgłosił się wprawdzie zaraz do niej ze znalezioną książka, jednak Anna Cygon sądząc, że książkę posiada w koszyku, oświadczyła owemu panu, że znaleziona książka nie jest jej własnością. Dopiero później przekonała się, że książka wypadła jej z okładek. Uprasza więc znalazcę by zechciał książkę złożyć w policyi.

— PARAGRAF 7 W ALZACYI I LOTARYNGJI. Pierwsze skutki „paragrafu językowego“ odczuli na sobie ci, którzy za paragrafem tym głosowali. Jak wiadomo, głosowali za nim posłowie lotaryńscy, zastrzegłszy sobie, że zakaz nie będzie stosowany do języka francuskiego. Rząd zgodził się na to i dał odpowiednie zapewnienie.

Zaledwie jednak ustawę uchwalono, władze niemieckie zabroniły w Alzacyi i Lotaryngii używania języka francuskiego nawet już nie na zebraniach publicznych, ale w zakładach państwowych.

Stało się to w Metzu. Tamtejszy zarządca urzędu prowiantowego wojskowego po zatwierdzeniu nowej ustawy o zebraniach i stowarzyszeniach, zgromadził zatrudnionych w magazynach robotników, odczytał im tekst ustawy językowej i oświadczył im, że odtąd robotnikom nie wolno rozmawiać po francusku.

Zakaz ten wywołał wielkie wzburzenie w kołach robotniczych francuskich. Pisma domagają się jego cofnięcia, powołując się na to, że jest on bezprawny.

Czy co zyskają — wątpić należy. Bezprawie stało się systemem rządów pruskich, a chociaż Alzacya i Lotaryngia nominalnie do Prus nie należą, lecz rządzą w niej ludzie pruscy, naturalnie na pruską modłę.

Kronika literacka i artystyczna.

O KILKU SPRAWACH ARTYSTYCZNYCH TYCZĄCYCH SIĘ KRAKOWA napisał Herman Gutman.

W małej tej książeczce poruszył autor kilka spraw wielkiej doniosłości natury estetycznej dla naszego grodu. Zaznaczywszy na wstępie, że Kraków, coraz bardziej zatraca swój właściwy charakter, że pospoliciej i tandecieje, autor rozpatruje to co uczyniono do tej pory, aby ten proces — upadku estetycznego Krakowa — powstrzymać, — i dochodzi do przekonania, że zrobiono nic lub bardzo mało.

Ważną i doniosłą w skutkach była myśl Stanisława Wyspiańskiego, — projekt utworzenia Rady artystycznej. Projekt ten się urzeczywistnił. Rada artystyczna powstała, lecz niestety — w postaci, która nie odpowiada myśli Wyspiańskiego. Autor ma jej do zarzucenia dwie rzeczy: 1) że składa się z zawielkiej liczby osób (14) podczas gdy autor uważa, że dosyć by było 3, ale rzeczywistych znawców; 2), że za duży wpływ ma na nią rada miejska, która mianuje ze swego łona absolutną większość członków, a w ten sposób łatwo stać się może, że ludzie niepowołani decydować będą o sprawach artystycznych. Autor podkreśla, że opinję tą podziela widocznie i Akademja Sztuk Pięknych, skoro uchyliła się od udziału w nowej Radzie.

Autor nakreśliwszy zadania Rady art, które polegają przedewszystkiem na tem: aby uchronić Kraków przed zagładą: jego charakteru, jego fizjognomji, jego piętna, które mu wieki i historja wycisnęły, podaje swój projekt, jaki powinien być skład, władza i zadania Rady art. Głównymi punktami tego projektu są: Rada składa się z 3-ch członków, których wybierają Akademja Sztuk Pięknych, Izba budowniczych i Rada Miasta, każda po jednym, przyczem może to być tylko artysta. Rada art. ma pewne prawa egzekutywy, decyduje o wyglądzie nowobudowanych domów, a od jej orzeczenia niema rekursu.

Druga sprawa, którą porusza autor, jest budowanie domów wyższych nad 2 piętra. Autor pragnąłby, by nowa Rada art. postarała się o zmianę ustawy polic.-budowlanej w tym duchu, by budowa domów wyższych nad 2 piętra była stanowczo w obrębie teraźniejszego Krakowa zakazaną; jest to wskazane zarówno ze względów estetycznych, jak i hygienicznych. Jeżeli już budowanie wysokich domów jest konieczne, to niech one powstają na przedmieściach i w ten sposób utworzą po pewnym czasie Nowe miasto; Stare niech utrzyma swój charakter we wszystkiem.

Aby Rada ar. mogła wypełnić wszystkie swe zadania, niezbędnem by było, podług autora, aby przedkładano jej do aprobaty także wszelkie przez Budownictwo miejskie wypracowane projekta nowych budynków, jak również: nowych ulic, placów, alei, zakładów i t. p. Prace te do tej pory odbywały się zupełnie po za kontrolą artystyczną, a przecież one również w wielkiej mierze przyczyniają się do zachowania dawnego lub też nadania nowego charakteru estetycznego miastu, jak i wygląd nowych budowli. Taka sama kontrola artystyczna powinna być utrzymana nad zewnętrznemi „ozdobami“ domów: jak wystawy, szyldy i t. p.

Tyle autor. Jakkolwiek jego broszura utrzymaną jest w ostrym, polemicznym tonie, i niektóre kwestje traktuje ze zbytnim już zapałem, a nawet jednostronnością, to jednak głos ten w sprawie doniosłej, będącej ciągłą troską takiego np. miłośnika Krakowa, jakim był ś. p. Wyspiański, zasługuje na uwagę.

„NASZ KRAJ„ zeszyt drugi przynosi dalszy ciąg powieści Wacława Sieroszewskiego „Być albo nie być“ i pracy prof. Marjana Zdziechowskiego „Początki modernizmu katolickiego we Francji“ oraz początek przekładu sztuki Arystofanesa „Trybun ptasi“ przez Jedlicza. Pozatem znajdujemy entuzjastyczną korespondencję z Florencji Juljusza Germana o Gordonie Craigu, jednym z reformatorów teatru w Angli oraz satyryczny utwór S. Womeli p. t. „Polyfemek“ — zbyt realistyczny i mało dowcipny.

W dziale poezyi wiersze E. Leszczyńskiego i trójśpiew: poezja — muzyka — rysunek Zbierzchowskiego, Melcera i Dębickiego. Dopełniają zeszytu: recenzja o najnowszej historji literatury polskiej Pilata — T. Świątka i „Spojrzenia“ — zawierające rzekome listy publiczności do redakcji z powodu „Polyfemka“ — niezbyt obficie tryskające dowcipem — przez K. Irzykowskiego. Wogóle utwory satyryczno — ironiczne „chłoszczące“ społeczeństwa, — zamieszczane w „Naszym kraju“ — nie są zbyt udane: — razy satyrycznego bicza, zadawane ze zbyt wielkim rozmachem, przeważnie spadają w próżnię — ostrze satyry tępieje wskutek zbytniego jakby rozjątrzenia samych satyryków: wiadomo, że namiętność jest ślepa, a gniew — choćby i szlachetny — źle daje rady. Walka z filisterstwem, ze „skrzekiem pospolitości“ niekoniecznie musi być prowadzoną z niedosięgłych wyżyn Parnasu, ze wspartych na powietrznych fundamentach zamków abstrakcyjnej „literatury“; do takiej walki nie wystarcza bicz zirytowanych „obserwatorów. Życie to kompromis; Sztuka musi iść razem z Życiem i z niego wykwitać — ale może ten kompromis zawrzeć w sposób artystyczny t. j. „tworzyć Życie jako Sztukę“, jak to dobrze scharakteryzował w swoim artykule sam p. Irzykowski: A tym czasem w życiu „literatury“ jakże często jest dużo nie Sztuki a sztuczności! Życie jest całością...

Do artystycznych winjetek i ozdób Dębickiego i Kuntzeka, przybyły teraz Pautscha, Bratkowskiego. Drugi zeszyt jak i pierwszy przedstawia się pod względem artystycznym dobrze, tylko z błędów technicznych wydawnictwo poprawić się niechce, czy nie może: błędy korekty „zdobią“ i drugi zeszyt w znacznej obfitości.

„CZARNEMI CZCIONKAMI“ Bobowityn. Kraków 1908.

Książka składa się z szeregu obrazków, pisanych „czarnemi czcionkami“ — malujących niedolę ludzką i okrutne i tragiczne igraszki życia z ludźmi. Oto np. obrazek pogromu. Przed alkoholikiem-robotnikiem, siedzącym za ławą szynkownianą nad wódką przesuwają się obrazy z jego nędznego życia. Głód-praca nad siły — śmierć żony, jednej drugiej — — opuszczenie dzieci — w końcu upadek haniebny córki najmłodszej, ukochanej, pięknej: bezustanne pokusy i nagabywania mężczyzn, którym ojciec napróżno starał się przeciwdziałać i córkę ustrzedz, wreszcie romans

z synem dyrektora fabryki, zaprowadziły ją na drogę nierządu. Dziewczyna ucieka od ojca, Aż pewnego dnia, podczas pogromu lupanarów, wmieszany w ten tłum, niszczący i zabijający z okrzykiem „sprawiedliwości!“ — spostrzega ją, wywleczoną na ulicę prawie bez odzieży, jak rzuca się na pomoc i ginie w obronie „alfonsa“ pod razami tłumu.

W obrazku Za chimerą szczęścia — daje autor sylwetkę nauczycielki bezdomnej, przedwcześnie zestarzałej i zbrzydłej w pracy i w nędzy, która chowa na dnie duszy całe skarby niepodzielonych uczuć oraz odczucia i zamiłowania przyrody. W pogoni za zdobyciem własnego kąta i własnego kawałka ziemi — ta myśl stała się juz u niej manją — przy nadarzającej się sposobności omało nie zostaje zbrodniarką: ulega gwałtownej pokusie zamordowania chorej, bezbronnej staruszki, której śmierć dała by jej pewną sumę pieniężną. Widząc rozbicie wszystkich swych nadziei, rzuca się w zamiarze samobójczym pod pociąg, uratowana, powraca w swoje szare, bezpromienne i beznadziejne życie złamana — umarła bez zmartwychwstania...

Wszystkie te obrazki — tytuły dalszych: Nietykalność osobista — Te i tamte — Zmora — Piwonje białe, — osnute są na wypadkach i tematach „aktualnych“; treść ich stanowią wypadki ostatniej doby w Królestwie oraz wykazanie nierówności społecznych i dążenie do przywrócenia „sprawiedliwości społecznej“ Nie czuć w nich jednak tchnienia szczerego artyzmu: szlachetne i mocne w intencji i pomyśle — słabe są i blade w ekspresji i wykonaniu. Język jednakowy u wszystkich działających osób, sztucznie górny i nastrojowy, nieszczery patos, słaba charakterystyka, zbytnie tłómaczenie się, przesadne podkreślanie przeciwieństw w szczegółach, obniżają artystyczny poziom tych utworów; wreszcie widoczna obcość dla autora niektórych ludzi i środowisk, odbierają wartość „dokumentów życiowych.“ W tym najnowszym zbiórku autora, raczej autorki, znać pewną „decadance“ dawnego rzeczywistego, choć niezbyt wielkiego talentu.

H. BOBKOWSKI I M. ZARUSKI „Podręcznik narciarstwa“ Kraków 1908 Gebethner i Ska. Warszawa Gebethner i Wolff z 18 rysunkami. Nakład Krajowego Związku Turystycznego i Zakopiańskiego Oddziału Narciarzy Tow. Tatrz. Cena 1 k. 50 h. (75 kop.)

Wymieniona książeczka obejmuje system wiadomości z dziedziny narciarstwa (ski) ułożony według Zasad alpejskiej Szkoły jazdy na nartach. Składa się z 3 części: Cz. I — opis nart i przyborów Cz. II nauka jazdy Cz. III turystyka. Nakońcu książki krótki słownik narciarski zawierający całe, zdaje się, słownictwo z tej dziedziny.

Telegramy.

Z KLUBU RUSKIEGO.

WIEDEN. Jedna z tutejszych korespondencyj ogłasza komunikat klubu ruskiego w Radzie państwa, następującej treści:

Wiadomość, jakoby w łonie ruskiego klubu w Radzie państwa wybuchło przesilenie, z powodu czego dotychczasowe kierownictwo klubu ustąpiło, jako też obie wiadomości, jakoby klub ruski był bliski zupełnego rozwiązania się, są całkiem nieuzasadnione.

Klub ruski w Radzie państwa dnia 29 b. m. zbierze się w Wiedniu, aby obradować zarówno nad obecnem politycznem położeniem jak również w kwestji obsadzenia stanowiska galicyjskiego namiestnika.

Romańczuk, Wasilko i Ceglińskі.

UMOWA o MORZE BALTYCKIE.

PETERSBURG. Podpisana onegdaj umowa w sprawie morza Bałtyckiego, wraz z memorjałem brzmi jak następuje;

I. Deklaracja.

Jego Ces. Mość cesarz niemiecki i Jego Król. Mość król duński, Ces. Mość car rosyjski i Jego Król. Mość król szwedzki, pragną wzmocnienia istniejących między ich państwami węzłów sąsiedzkiej przyjaźni, a tem samem przyczynienia się do utrzymania ogólnego pokoju i zgadzają się w przekonaniu, że Ich polityka ze względu na obszary, graniczące z morzem Bałtyckiem ma za podstawę utrzymanie obecnego terytorjalnego „status quo.“ Rządy Ich oświadczają przeto, że są zdecydowane utrzymać bez zmiany prawa niemieckiego cesarza i króla pruskiego, króla duńskiego, cesarza Rosji i króla szwedzkiego w ich posiadłościach na stałym lądzie i wyspach w wyż wymienionych okolicach. Gdyby obecne terytorjalne „status quo“ w okolicach morza Bałtyckiego przez jakiekolwiek wydarzenia było zagrożone, to rządy 4-ch mocarstw, które podpisały deklaracje obecną, porozumiałyby się co do zarządzeń, które w interesie utrzymania „status quo“ uważają za korzystne.

Następują podpisy.

Drugi zaś memorjał brzmi:

Przy podpisaniu deklaracji podpisani imieniem swych rządów stwierdzają, że zasada przyjęta przez deklarację co do utrzymania „status quo“ ma na oku tylko terytorjalną nietykalność wszystkich obecnych posiadłości wysokich stron, zawierających układ w okolicach graniczących z morzem Bałtyckiem i że na deklarację tę nie można się w żaden sposób powoływać, jeżeli chodzi o wolne wykonanie praw zwierzchnictwa wysokich stron zawierających traktat w wyż wymienionych posiadłościach.

SEJM TYROLSKI.

WIEDEŃ. „Wien. Ztg.“ ogłasza patent cesarski zwołujący sejm tyrolski na 27 b. m. Nowo wybrany sejm został zwołany na krótką sesję prawdopodobnie w celu ukonstytuowania się wydziału krajowego.

Jak sie dalej dowiadujemy, poseł sejmowy Dr. Teodor Kathrein został ponownie zamianowany, marszałkiem kraju a zastępcą pos. Dr. Conci.

ROZŁAM PARTJI STARCEWICZA.

ZAGRZEB. Podczas wczorajszego posiedzenia, nastąpił rozłam partji Starcewicza, 5 członków utworzyło „Czystą partię prawicy Starcewiczanów“ 5 pozostaje na razie po za partjami, a w stronnictwie pozostaje tylko 13.

POWODZIE w ROSYI.

PETERSBURG. Wiadomości o wylewach brzmią bardzo poważnie. Miasto Moskwa bez światła wskutek zalania hali maszyn elektrowni. Bulwar Kremlu, oraz niżej położone dzielnice miasta zalane, gdzie woda w niektórych domach dosięga do drugiego piętra i przewyższa stan wody podczas powodzi w r. 1856. Także szereg wsi w guberni moskiewskiej stoi pod wodą.

W Briańsku zagrożony arsenał, a około 500 domów stoi pod wodą.

W Bielinie w gubernii smoleńskiej wiele domów zalanych.

ZAMACH NA PREZYDENTA.

NOWY JORK. Z Gwatemali donoszą prasie tutejszej następujące szczegóły o zamachu na prezydenta rzeczpospolitej, Estradę Cabrerę. Spisek uknuty był w wojskowej szkole politechnicznej. Dokonania zamachu podjęli się kadeci, tworzący straż honorową przy pałacu prezydenta Gwatemali. W chwili, gdy prezydent wysiadał z powozu, straż, zamiast sprezentować broń, dała ognia z karabinów. Od strzałów tych poległo kilka osób postronnych, a prezydenta raniono kilkakrotnie. Kadetów aresztowane i 8 z nich rostrzelano natychmiast.

WIEDEN. Biuro koresp. donosi: Ze strony kompetentnej zapewniają nas, że wiadomość jednego z pism, jakoby wspólny minister skarbu zarządził, aby dokumenta dotyczące tylko Węgier z archiwum dworskiego oddane zostały do dyspozycji rządu węgierskiego, jest zupełnie bezpodstawną.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie. pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

PRZEWODNIK ADRESOWY

firm chrześciańskich Galicyi i Śląska

które okolica winna popierać.

Alwernia, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Babice *p. Alwernia*, Handle tow. mieszanych
KÓŁKO ROLNICZE.

Biała, Restauracye:
JÓZEF CZAPLICKI.

Bielsko,
J. KLIMCZAK.

Bochnia,
TOWARZYSTWO ZALICZKOWE.

Buczkowice, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Chrzanów,
Handle tow. mieszanych
FRANCISZEK WACŁAWEK.

Ciężkowice, Apteki:
MARCIN KONIECZNY.

Czortków, Finansowe instytucye
BANK ZALICZKOWY.

Dębica, Fryzyerzy:
FRANCISZEK NOWAK.
Masarze:
M. WAŁASZKIEWICZ.

Dębowiec, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Dobrzechów, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Gać *p. Markowa*, Handle tow. mieszanych
KÓŁKO ROLNICZE.

Gawłuszowice, Handle tow. mieszanych:
KOPYCIŃSKI JAN.

Głogoszów *p. Mogilany*, Handle tow. miesz.:
KÓŁKO ROLNICZE.

Gorzyce, Handle tow. mieszanych:
BRZYMAŁA ADAM.

Jasło, Budowniczowie:
JAN RYBAK.
Fryzyerzy:
LEON WŁADYSŁAW WIKTOR.
Zegarmistrze:
STEFAN OLSZEWSKI

Kleczа górna, Handle tow. mieszanych.
KÓŁKO ROLNICZE.

Kraków

Agencye:
AGENCYA HANDLOWO-TECHNICZNA INŻ. CZARNOWSKI EDMUND Lubicz l. 2.
Apteki:
WISNIEWSKI KONST., Floryańska l. 15.
Apteczne składy:
HANAK J., Szewska l. 5.
Banki i instytucye finansowe:
BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu Rynek l. 26.
FILIA C. K. UPRZ. GAL. AKC. BANKU HIPOTECZNEGO. Rynek 21.
BANK ZIEMSKI Rynek l. 25.
Blacharskie pracownie:
KUCZYNSKI Feliks, Krzywa l. 6.
Bławatnych towarów handle:
NEUWERT JÓZEF, Sukiennice l. 1.
MIESIOŁOWSKI, K. Sukiennice l. 24—25.
Bronzownicy:
KOPACZYŃSKI, Floryańska l. 47.
Cukiernie:
MAJEWSKI ZYGMUNT, Karmelicka l. 7.
MASECKI ADAM, Długa 10.
Elektrotechniczne Zakłady:
KLECZEWSKI T., Jagiellońska 9.
Farb Perfum i art. sportowych składy:
REIM i Sp., Rynek l. 37.
Fotograficzne Zakłady:
MIEN KLEMENTYNA, Kolejowa 11.
Fryzjerzy:
KOWALSKI HENRYK, DŁUGA 4.
Galanteryjnych Tow. i zabawek handle:
CYPRYAN SZCZURKOWSKI, Grodzka 2.
Haftów pracownia:
ANTONINA PIĘTKOWA, dawniej w Czernichowie obecnie w Krakowie Grodzka 23.
Kamieniarsko-rzeźbiarskie prac.:
FISCHER MARYA, Rakowicka 14.
PODGÓRSKI JAKÓB, Półwsie Zwierzyn. Kościuszki l. 59.
Kawiarnie drugorzędne:
KOŹIARSKA M., Rynek Kleparski l. 8.
SPYTKOWSKA MARYA, Mały rynek l. 6.
Kolonialne handle i restauracye:
AKSMANN L., Floryańska l. 31.
HAWEŁKA ANTONI, Rynek gł. l. 35.
MACKIEWICZ ŁUKASZ, Długa 34.
KUŹMIERCZYK J., Anny l. 2.
Kolonialne handle:
RYGLICKI ADOLF, Mały Rynek l. 7.
Krawieckie zakłady damskie:
NIŻYŃSKA ANTON., Grodzka l. 39.
Krawieckie zakłady męskie:
MAJERAN LEONARD, Florjańska 44, 1 p.
WĘGLARSKI TADEUSZ, Rynek l. 43, A. B.
Lamp Składy:
SKLEP GAZOWNI MIEJSKIEJ, Pl. Szczepański 1
Lecznicze Zakłady:
ZAKŁAD ORTOPEDYCZNY D-ra Chlumsky'ego doc. uniw. Jagiell., Rynek Klep. l. 12.
Nauczycielskie biura:
BIURO STOWARZYSZENIA NAUCZYCIELEK Karmelicka l. 36.
BIURO KONCES. przez Nam. Stefanii Łapszów z Trembeckich Zwilling, św. Jana l. 2, 1 p.
Mąki i kaszy składy:
RUTKOWSKI, Szczepańska l. 11.
Masarze:
SATALECKI WINCENTY, Floryańska 18.
BIALIK JOZEF, Floryańska l. 51. Filie Szpitalna 17, pl. Maryacki 2.
Medalików Fabryki:
EMANUEL od św. Józefa SZERSZENIEWICZ, św. Krzyża l. 13.
Mleczarnie:
DOBRZYŃSKIEJ E., Sławkowska l. 12.
MLECZARNIA DÓBR ŁUCZANOWICE, Podwale l. 6.
Miodosytnie:
ROBACKI K., Sławkowska l. 26.
Piekarnie:
KRĘCINA JAN, pl. Matejki l. 9.
Platerowanych wyrobów składy:
JARRA MARCIN, Sukiennice. l. 1.
Powozów składy:
CYRANKIEWICZ STANISŁAW, Sławkowska 32
Restauracye:
WÓJCIK PAULINA, Sienna l. 6.
Rolet i Żaluzji Fabryka:
PĘDZIWIATR WŁADYSŁAW, Zwierzyn. l. 8.
Rzeźnicy:
BĘDZIKIEWICZ TOMASZ, Bracka 4.
Ryb handle:
ERAZM BROCZKOWSKI, Rybaki 2.
Służby wszelkiej kategoryi biura:
ROZALIA KRASSUSKA, Jagiellońska 6.
Studniarze:
ALBIŃSKI STANISŁAW, Zwierzyniec l. 88 (naprzeciw Klasztoru).
Szczotkarze:
BOJARSKI WINCENTY, Florjańska 15
Wina Składy:
FEDEROWICZ J., Szczepańska 3.
Witrażów Zakład i wyrób mozaiki:
ŻELENSKI S. Gabryel, Swoboda 2.

Krosno, Tkackich wyrobów Fabryki:
TKALNIA MECHANICZNA „KROSNO"
Restauracje:
TANIA KUCHNIA.

Krościenko nad Dunajcem
Handel towarów mieszanych:
ANTONI WÓJCIK.

Krynica, Apteki:
NITRIBIT HENRYK

Leżajsk,
Apteki:
KIJAS HENRYK.

Limanowa, Handle tow. mieszanych:
KALENDKIEWICZ K.

Lwów, Agencye dziennik. i biura ogłoszeń:
SOKOŁOWSKI PASAZ HAUSMANA.

Lwów 15 Sygniówka
Fabryka makaronów „Bronisława"
BRONISŁAWY z Russockich Kasparkowej.

Lutynia niem., Handle tow. miesz.
KÓŁKO ROLNICZE.

Łańcut, Tkackich wyrobów Fabryki:
AKC. TOW. DLA WYROB. TKACK. i SUKIEN.

Majdan Zbydniowski, Handle tow. miesz.
KÓŁKO ROLNICZE.

Mielec, Handle tow. mieszanych:
DĘBICKI Antoni.
ŁOJCZYK J.

Myślenice, Fryzyerzy:
SZLACHTOWA A.

Nowy Sącz, Kamieniarskie Pracownie:
DUŹNIAK JAN, ul. Długosza.
Piekarnie:
SEKUŁOWICZ K., Sobieskiego 380.

Nowy Targ, Cukiernie:
HUBICKI M.

Okocim, Browar:
GÖTZA JANA OKOCIMSKIEGO.

Opawa, Kawiarnie:
RAJDA FRANCISZEK.

Przemyśl, Finansowe Instytucye:
TOW. KASY ZALICZKOWEJ RZEMIEŚLNICZEJ i ROLNIK.

Radłów, Apteki:
KOZICKI ZYGMUNT.

Rudawa k. Krakowa, Handle tow. miesz.:
KÓŁKO ROLNICZE.

Rzeszów, Malarze:
MICHAŁ WYWIÓRSKI, ul. Srednia 610.
Restauracye:
INGLOD

Sokolniki *p. Nadbrzezie*, Handle tow. miesz
KÓŁKO ROLNICZE.

Stary Sącz, Szewskie wyroby:
KRAJOWA SZKOŁA SZEWSKA.

Stróże, Restauracye:
ŁANGOWA DWORZEC.

Wadowice, Finansowe instytucye:
POW. KASA OSZCZĘDNOSCI.
Kolonialne handle:
KANTOREK IGNACY.
Szewskie pracownie:
ZOFIA SUKNAROWSKA, ul. Cicha 264 (filia w Andrychowie).
Restauracye:
SZCZYPKA J.

Wieliczka, Cukiernie:
PALMOWSKI A.

Tarnów, Księgarnie:
PISZ JÓZEF.

Tenczynek, Browar:
TOWARZYSTWO AKCYJNE.

Trzciana k. Rzesz., Handle tow. miesz:
KÓŁKO ROLNICZE.

Zakopane, Fryzyerzy:
BOROWSKI.
Lecznicze Zakłady:
SANATORYUM DLA PIERSIOWO CHORYCH D-ra DŁUSKIEGO.
ZAKŁAD WODOLECZNICZY D-ra CHRAMCA.
Masarze:
GALICA JÓZEF.
Restauracye:
KUCHNIA LUDOWA.

Zegiestów
ZAKŁAD ZDROJOWO KĄPIELOWY.

Zmigród, Finansowe instytucye:
TOWARZYSTWO ZALICZKOWE.

Żółkiew, Rzeźbiarskie pracownie:
JÓZEF LASKO rzeźba kościelna i salnow

FARBY OLEJNE

do użycia gotowe szybko schnące, do pomalowania werand, altan, ogrodzeń, sztachet, schodów, okien, drzwi, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, tarantasów i t. p.

REIM & SPÓŁKA

RYNEK NR 27, KRAKÓW. LINIA A-B
polecają po cenach najumiarkowańszych

Cement, Gips. Wapno hydrauliczne

Płyty izolacyjne. —Antimerulion.

FARBY LAKIEROWE DO PODŁÓG

Glazury do podłóg

Masę francuską i woskową

oraz „Parket Roso do Posadzek i Podłóg—Szczotki.

Lakiery, Kremy i Pasty

do odnawiania i odświeżania żółtych popielatych i czarnych bucików.

Nowość „Diabolo“

NAJNOWSZA GRA i ZABAWKA.

Lakiery na kapelusze

FARBY

do farbowania materyj.

FARBY do PIÓR.

Carbolineum — Tektury smołowe do pokrywania dachów Smołowiec gazowy i drzewny.

Papier, lep i trzaski na muchy. Naftalina Liście paczulowe i kamfora przeciw molom. Tynktura na pluskwy.

HAMAKI

dla dorosłych i dzieci

—

Huśtawki ogrodowe



„FOOTBALL“, piłki nożne.

KROKIETY

Przyrządy gimnastyczne ogrodowe

Proszek na owady „Zacherlin“ i „Rodel'a“ Proszek perski na wagę. Rozpylacze do proszku. Środki przeciw myszom i szczurom.

Farby do fasad. Farby na dachy.

PŁASZCZE GUMOWE. PŁASZCZE NIEPRZEMAKALNE PRZYBORY DO RYBOŁOWSTWA w NAJWIĘKSZYM WYBORZE BALONY i PIŁKI GUMOWE. KULE i KRĘGLE.

LINOLEUM. CERATY.

ROGÓŻKI CHODNIKI PRZEDSCIÓŁKI

Nowości wiosenne

Bluzki i halki w najświeższych fasonach jedwabne wełniane i batystowe.

331

M.BEYER&Spółka

Kraków, Sukiennice Nr. 12-14.

H. Teleszniсka

w KRAKOWIE przy ul. Szewskiej l. 10 I p.

Poleca: Kompletne urządzenia salonów, sypialń, jadalń, stylow., serwis, porcel. saski składający się ze 134 szt., kantorek i sekretarka (ant.) dywany perskie i zwycz., pianina, fortepian, biblioteki, biura, obrazy Matejki i Kossaka, lichtarze, srebro, kandelabry, lampy i różne sprzęty, ozdob. i zwykłe. Ołtarz i Tabernaculum złocone. Wiele obrazów olej., Fisharmonia 4 głos. fir. Schiedmayer Stuttgart. Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis.

Największa w kraju firma

R. PAWŁOWSKI

KRAKÓW, RYNEK L. 18.



poleca swe znakomite przez hafciarnie pracownie krawieckie wypróbowane maszyny do szycia i do haftu, którym żadne inne dorównać nie mogą. Niezrównane w szydlu i mozolnej... w hafcie. Żądajcie cenników.

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW maszynowych

Ignacego Wurma

w Krakowie ul. Kanonicza l. 18



Zakład artystyczno kamieniarski i budow. **Józefa KULESZY** na przeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon 739.



Tanie czeskie

PIERZE!

5 kilo, świeżo darte K. 9·60, lepsze K. 12, białe puchowe, darte, Kor. 18, 24, śnieżno białe puch. darte. K. 30, 36. Wysyła opłatnie za pobraniem. Zwrot lub wymiana dozwolone za zwrotem porta. — *Benedict Sachsel Lobes* Nr. 244 Pilsen, Czechy

---



Wyroby rymarskie i siodlarskie

Uprzęże, siodła, kufry, torby, necesery, portmonetki, etui, torby myśliwskie, piłki nożne, paski do gimnastyki i t. d. poleca po cenach najtańszych

Z. PIOTROWICZ

Kraków, Floryańska 8.

W mojej pracowni sukien damskich udzielam lekcyi kroju systemem francuskim, najświeższym wiedeńskim, oraz **naukę szycia**

„Flora“

KRAKOW ul. Podwale l, 10.
Panienki zamiejscowe znajdą umieszczenie.



„Violetta“ zachwycająca sukuia fałdzista, w stylu angielskim zadziwiająco piękna i najdokładniej wykończona. ang. szwy, najróżnorodniejszy fason, wypróbowany krój, leży znakomicie według ostatniej mody. Z dobrego półsukna czarne, bronzowe, tegetthof, drap, szare, oliwkowe, granatowe, także z męskich materyj w deseń, t. j. w pasy i kratę, zł. 4·50. Z najlepszego kamgarnu atłasowego kolor: czarny tegetthof, bronzowy tabaczkowy zł. 5·30. Ze znakomitego najlepszego lodenu, czarnego, tegetthof, bronzowego i modnego angielskiego w pasy zł. 3·95. Każdą suknię szyje się oddzielnie i ściśle według nadesłanej miary, — nie fabrycznie. Jako miara wystarcza długość przodu i tyłu, oraz objętość pasa i bioder.

Wysyłka za pobraniem:

Zur grossen Schossen-Schneiderei

H. Auer, Wien IX/2 Nussdorferstrasse 8-G.

Maszyny do robót trykot. ręczne lub poruszane motorem

przepysznie wykończone, do wszelkiego rodzaju przedmiotów trykotowych jak pończochy, skarpetki, rękawiczki, kaftaniki, bielizna i t. p. ze znanej fabryki maszyn

Edward Dubied & Co Couvet (Szwajcarja)

Grand prix Paryż 1900
Grand prix Medyolan 1906

Główne zastępstwo: J. Giedion Wien IX, Kolingasse 3.

Odsprzedawcy i agenci na dobrą prowizyę poszukiwani!
Pewny zarobek w każdym domu

Poszukuje się

LOKALU

na pracownię ślusarską, możliwie w okolicy stacyi kolejowej w Krakowie lub Podgórzu. Musi to być **widny** lokal. Oferty do „Informatora“, Kraków, Wiślna 2.



6 DNIACH w do AMERYKI.

Przeprawa pasażerów do

Kanady, Argentyny i Brazylji.

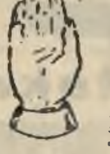
Żądać pouczenia. — Korespondentka wystarczy.

Falck & Comp.

HAMBURG, RABOISEN 30 g. n.

Korespondencya we wszystkich językach.

***** ******



Kto chce pić dobrą i tanią herbatę Cejlońską, ten się nie zawiedzie żądając herbatę **Darling i z Rączką** po K. 1.30 za 1/4 funta, wyborną zaś jest **Gonar** po K. 1.70 z Magazynu

JULIUSZA GROSSEGO

w Krakowie, Rynek 34.

***** ******

Zarobek

dla wszystkich zawsze i wszędzie

daje Pierwsze galicyjskie przedsiębiorstwo domowych robót pończoszkowych na płaskich maszynach do plecenia

LIBAL i Spółka

zarejestrowane Tow. handlowe
we Lwowie
ul. Kochanowskiego 39/7
(od 1 maja ul. Gródecka 39/7 I p.)
Skład najlepszych maszyn i materjałów.
Bezpłatna nauka we Lwowie i na prowincyi.
Żądajcie wyjaśnień.

SINGERA maszyny do szycia

do różnych celów

a zatem nietylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego, jedynie u nas nabyć można

Przy kupnie zważać należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach.

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY DO SZYCIA

Nasze składy poznać można po ubocznym znaku.

Singer Co. Tow. akc. maszyn do szycia

Kraków, ul. Szpitalna l. 40. naprzeciw teatru miejskiego, Filie we wszystkich większych miejscowościach.

Wszelkie maszyny, sprzedawane pod nazwą „Singera“ w innych składach, są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Nie dorównują one atoli ani pod względem konstrukcji, jak niemniej trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do użytku domowego.

OBRAZY olejne i rodzajowe

po cenach bardzo niskich. — E. LEICHT, Kraków, ul. Pijarska przy bramie Floryańskiej, poleca wielki wybór ram własnego wyrobu.— Najstarsza firma w tym zawodzie założona w 1866 r